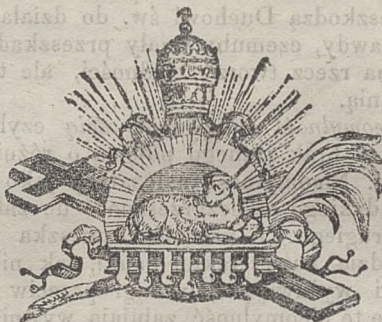


Przedpłata do końca  
Czerwca b. r. w Kra-  
kowie Złr. 2 cent. 50.  
wraz z przesłanką po-  
cztową wynosi Złr. 3.  
zaś za granicą Tal. 2.



Wychodzi regularnie  
z końcem każdego ty-  
godnia. Prenumeratę  
uprasza się nadsłać  
wprost do Księgarni  
Katołickiej  
w Krakowie.

# TYGODNIK SOBOROWY.

Treść. Nieomyślność Papieża. — Kronika Soborowa. — X. Döllinger. —

## NIEOMYŚLNOŚĆ PAPIEŻA.

### I. Nieomyślność Papieża w obec rozumu.

#### III.

(Ciąg dalszy).

Lecz jakżeż się da pogodzić „nieomyślność papieska“ z tym pewnikiem, iż Papież nie przestaje być człowiekiem, a zatem nie przestaje być ułomnym, jako zaś ułomny, może być i grzesznym?

Zarzut ten podnoszą nie tylko sami ignorancyusze, ale też i głęboko uczone omylniki; niepowiem już, że go podnoszą dowcipnicy nasi dziennikarscy, nie już galikanizmem, ale po prostu galicyzmami i germanizmami zbyt zdradzający swoich korespondencyj i odcinków pochodzenie. Czynną to niby w obronie prerogatyw Soboru według nich wyłącznie nieomylnego. Zobaczmy, czy będą rzeczywiście mniej trudni względem postawionych przezeń wyroków, i wówczas im odpowimy. Tutaj zaś odpowiedź naszą zwracamy do ludzi dobrej wiary: wierzyć nieomyślność powszechnego Soboru, a przecież i Sobór z ludzi jest złożony. Jeżeli ci ludzie razem wzięci z Papieżem mogą być nieomylnymi, mimo wszystkich swych ludzkich słabości, a więc mimo wszelkiej możebności grzechów, to dla czegoż ta sama nieo-

myślność z powodu podobnych słabości zdaje wam się niemożliwą lub trudną do uwierzenia w Papieżu? Jeżeli ułomności siedmiuset nie przeszkodzą Duchowi św. do działania przez nich na rzecz Boskiej prawdy, czemu by miały przeszkadzać ułomności jednego? Nie sama rzecz tworzy trudności, ale tylko mylne zapamiętywanie się na nią.

Mieszać *nieomyślność z bezgrzesznością* czyli niemożliwością grzeszenia zdradza brak jasnego pojęcia o różnicy naszego rozumu i naszej woli. Nieomyślność należałaby jako przywilej do zakresu rozumu ludzkiego — bezgrzeszność do zakresu woli. Jedno może być bez drugiego. A przecież mieszka ta pojęć jest dziś powszechną. Ludzie nawet takiej nauki, jak niemiecki Dr. Sepp z takiej mieszki wysuwają dziwolągi przeciw nieomyślności Papieża i sądząc, że tę nieomyślność zabijają wywnioskowaniami z niej absurdami, zabijają siebie samych absurdami swoich twierdzeń.

Oprócz tego zdradza ten zarzut zupełne niezrozumienie tego, co właściwie stanowi nieomyślność. Nieomyślność przypisujemy Papieżowi najprzód, wyłącznie w rzeczach *wiary i obyczajów*, to znaczy w wykładzie depozytu wiary i objawienia zostawionego nam przez Zbawiciela. Nie ogłasza on nowych objawień, nowych prawd, ale tylko oświadcza, co jest zawartem niechybnie w nauce Chrystusowej.

Nie idzie więc bynajmniej za nieomyślnością Papieża, ażeby tenże miał być dlatego *Słowem* objawiającem, *Logos*, jak się spodobało twierdzić jednemu z Niemców, których nam na gwałt korespondent „Kraju“ każe naśladować i z którymi doradza nam być jedno, abyśmy, najświętszej omyślności wiarą, naród nasz rozjaśnili — Nie wcale przez nieomyślność nierozumiemy, ani wierzymy zasady nieustającego objawienia, tylko wierzymy danego objawienia nieustającą rękojmnię. Wiemy i wierzymy, że Papież z całą swą nieomyślnością ani o jedną księgę, ani o jeden rozdział, ani o jedno słowo kanonu ksiąg świętych nie powiększy, ani przedmiotu ustnego podania nie pomnoży, ale wierzymy, że w moc udzielonej mu przez Słowo Przedwieczne nieomyślności, tego tylko pod względem wiary i moralności najniezawodniej naucza, co Bóg raczył przez Słowo swoje objawić, to jest, że nie tylko depozytu zastawionego przez Słowo Przedwieczne wiernie strzeże, ale, że też z niego tylko wydobytemi skarbami boskich prawd i praw wiernych Kościoła obdziela. Ta wiara nasza tak jest daleką od wiary w objawianie boskie przez Papieża, że gdyby nawet Bóg Papieżowi nowe jakieś tajemnice swej nieskończonej wiedzy odstąpił, objawienie to byłoby tylko jemu osobiście udzielone i nigdy by wyjść nie mogło poza zakres podobnie indywidualnych rewelacji, jakimi są naprzykład S. Brygidy itp.; a zatem, że objawienie takie, żadnego nie miałyby związku z misją powszechnego i nieomyślnego jego nauczycielstwa w kościele. Coby tu miała za związek osobistość Papieża z wszystkimi swemi możebnymi uło-

minosciami, nie widzimy. Choćby było wszystko prawdą, co bezczelność protestancka o takim np. Alexandre Borgii wymyśliła — niemniej prawdą jest historyczną, że mimo ówczesnych bachanalií wszelkich szaleństw heretyckich, Alexander Borgia ani jednym słowem niesfałszował depozytu objawienia i tak był w tém nieomylny jak wszyscy jego najświętsi nawet poprzednicy i następcy. Żadnego z swoich grzechów, lub ze swoich ułomności w prawo nie zamienił — każda z jego konstytucyi świadectwem jest boskiej prawdzie i boskim prawom oddaném. Nie tak, jak wkrótce potem pseudoreformator Kościoła i wiary każący wierzyć swe objawienia za pośrednictwem nawet djabła odbierane i dla uprawnienia swych nierządów uprawniający przeciwno najoczywistszym prawom boskim nierządy Landgrafów i Murgrafów.

Z drugiej strony wcale nie wynika z naszej wiary w nieomylność, iżby przywilej ten obejmował także zakres czysto-naukowy, albo czysto-polityczny. Papież jest nieomylny, gdy orzeka jako nauczyciel Kościoła, że ten lub ów artykuł wiary, lub prawo moralności zaczepiane lub rujnowane bywa przez jakowys system naukowy lub polityczny, przez jakoweś hipotezy lub rozumowania; i wtedy tylko oskarża i potępia ów system lub hipotezę; ale o ile umiejętność świecka lub polityka pilnują swego zakresu i w zakres religii nie wkraczają, bądź to swemi zasadami, bądź rozumowaniem, bądź rezultatami, zostawia je na boku i wcale się nie wdaje w ich ocenianie; gdyby to zaś czynił, czyniłby nie jako nieomylny Kościoła nauczyciel, ale jako jeden z erudyków lub jeden z polityków — i nigdy się nie zdarzyło, aby swe osobiste naukowe lub polityczne widzenia, jako dogmaty lub prawa moralności ogłaszał. Jeżeli dzisiaj, tak jak i dawniej bywało, w odezwach swych do całego Kościoła kierowanych potępia pewne systematy naukowe i polityczne, to nie czyni tego, jako stróż nauki świeckiej lub nadzorca polityki, ale jako stróż boskiej wiary i moralności, którą owe systematy wywracają lub ranią. Niech te systematy i prawa świeckie uszanują to, co jest boskiem, objawionem — niech nie negują sobą zakresu dogmatu i praw moralności, niech nie wkraczają w zakres Sakramentów, niech nie pochłaniają, lub gdzieś na obłoki niewypychają społeczność duchownej, religijnej, niech nieogłaszają zniesienie lub zmianę praw mających tą społecznością rządzić, niech nie znoszą w zarządzie dyecezyi powągi biskupów lub posłannictwa względem nich podwładnych, a z pewnością nietylko się ich Papież nietknie swém nauczycielstwem i swą powagą, ale nawet, o ile o to dbają, będzie im umiał błogosławić.

Za przykład niech nam tu posłuży postępowanie co dopiero wspomnianego papieża Alexandra Borgii (VI). Za jego rządów w Kościele miało miejsce spalanie dominikana Sawonaroli, jako człowieka politycznego.

Kto go spalił? Rzym czy Florencia? Borgia, czy stróńnicstwo wiele uczonych i wiele politycznych Medyceuszów? Sawonarola nie mając jeszcze przed oczyma strasznego przykładu Lutra, do czego zdolną jest doprowadzić chęć reformowania Kościoła, choćby w doczesnych jego stosunkach, pozwalał sobie z niesłychaną nieraz gwałtownością powstawać przeciw postępowaniu dworu rzymskiego, a jednocześnie porwany wirem walczących wówczas namiętności politycznych postawił się niemal twórcą i prawodawcą nowego politycznego stanu po wypędzeniu Medyceuszów. Nastąpiła nieublaganym rzeczy porządkiem reakcja. Na białej szacie republikanina, reakcja ta usiłowała dostrzedz śladów krwi. Dostrzegła czy nie dostrzegła, rzecz jest historyi. Koniec końców Sawonarola zginął — i zginął strasznym sposobem. Historia ta mało komu dobrze znana po za włoską ziemią, a nawet i na niej nieraz wyzyskiwaną była w celu zochydzienia Rzymu i Kościoła. Ale prawda jest jak słońce jasną, że gdy papież Alexander VI po najładniejszych napomnieniach uporczywego deklamatora za inwektywy przeciw Rzymowi z wysokości ambon florenckich rzucał, ukarał tylko kościelną cenzurą, polityka reakcyonistów słynnych w zakresie umiejętności i dyplomacji ukarała go naraz torturą, szubienicą i stosem.

Nie, ów straszny niby Borgia nie pomścił swych zniewag potępieniem systemu politycznego, żadnej tu roli nieomyślność jego nieodegrała — ale się krwawo pomściła owa nieomyślność, jaką sobie bez ceremonii przywłaszczają koryfeusze stróńnictw politycznych i wiar, które ogniem i miarem całym społeczeństwom narzucają.

Któż się kiedy absolutnej tak nieomyślnym w rzeczach tego świata sądził, jak wrogi naszego Kościoła, jak Jany z Sejdy, jak Oliwiery, Kromwele, jak krwawe monstra Dantonów, Muratów i Robespierów, jak nareszcie dzisiejsze liberały. Karły charakterami w obec owych tyranów zeszlowiecznej rewolucyi, pod względem owej manii nieomyślności zupełnie ich przypominają. Umiejętność, historia, prawo i jego majestat, to jest trybunały, wszystko to nie nie znaczy w obec ich wyroków. „*Tak chcę, więc tak jest!*“ oto jest ich hasło.

Będziesz dowodził jak na dłoni, że tak nie jest. Zejdą się naprzykład najwiarogodniejsze, najoczywistsze świadectwa przeciw knowaniom Zinartwychwstańców z Wałujewem — knowania te muszą być prawdziwe, bo oni tak orzekli. Trybunały po najcisłszych badaniach wydadzą we wszystkich instancjach wyrok niewinniający Karmelitanki krakowskie — cóż to dla nich znaczy? Karmelitanki są zbrodniarkami bo oni tak orzekli, a oni niemogą kłamać, a oni niemogą błędzić, a oni są nieomyślnymi.

Z wszystkich stron zejdą się doniesienia, że rząd rosyjski rachując na rozgłoszone usposobienia biskupa Strossmayera, przez niego usiłuje przeprowadzić swe zbliżenie się do dworu rzymskie-

go, — nie, oni tę missyę raz przypisali Arcybiskupowi Ledóchowskiemu, aby między innymi sposobami i tym także zochydzic go w obec katolików polskich i pokazać mu, że nie tak łatwa sprawa z tyranią liberalizmu, kiedy kto śmie opór stawic jej postanowieniu burmistrzowania pod pozorem patryotycznej pobożności w świątyniach Pańskich i w rządach duchownych — a więc, choćby to było najoczywisciej do prawdy niepodobne, o co go oskarżyli — oskarżenia swego nie cofną, ale go owszem będą ubierać w akcesoria najpodlejszych domysłów i twierdzeń, — i, *anathema sit!* ktoby się odważył przeczyć — bo oni są nieomylni. Taka to tyrania mimo całej umysłowej nędzy swych reprezentantów, wzniosła się w pośrodku nas i narzucając nam bez żadnej obawy i wstydu wiarę w swoją nieomylność, ciąży tylu rozumom i sercom, wyniszcza resztki jakich takich przekonań, samym milczeniem rozkazuje sumieniom — pod takiej nieomylności naciskiem, tylu przestaje patrzeć własnymi oczyma, własnym rozumem, własnym doświadczeniem na te wszystkie rzeczy doczesne, do poznawania i oceniania których i oczy i rozum i doświadczenie jest nam dane — a patrzą tylko przez owej despotycznej nieomylności wyroki i podług nich sądzą. — I to w takim stanie rzeczy, w takiej nieszczęśliwej chwili, boją się nieomylności Papieskiej, aby im pęt swych nienarzucała w wolności myślenia o rzeczach tego świata, i aby nienaruszyła samodzielności i przekonań w zakresie obywatelskiego działania!

Boją się nieomylności Namiestnika Chrystusowego, który osmnasto wiekową historją swego istnienia i działania świadectwo sobie oddaje, że nigdy w użyciu tego boskiego przywileju zakresu wiary i moralności nie przekroczył, i że wówczas nawet, kiedy wiara narodów i królów w tyarze jego chciała dodać czwartą koronę najwyższego nawet w rzeczach doczesnych zwierzchnictwa, nigdy tej władzy nie mieszał z władza nadaną mu bezpośrednio z niebios i opatrzoną siłą nieomylności, ale używając jej w charakterze rozjemcy, umiał w jej użyciu pogodzić swobodę przekonań powierzających mu się stron z potężnym dla ich dobra działaniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## KRONIKA SOBOROWA.

Pogląd ogólny. — Posiedzenia jeneralne. —

Przedstawisz, o ile to wchodziło w zakres obowiązku kronikarskiego stan kwestyi spornej, tak w łonie Soboru, jak i po za Soborem, a ocenienie tej kwestyi ze strony naukowej, pozostawiając właściwemu działowi *Tygodnika*, powrócić musimy do dalszego sprawa-

wozdania o pracach Soboru. Spieszno nam rzeczywiście, gdyż kronika nasza pod tym względem przerwana od dnia 8 Lutego. Będziemy się starali wynadgrodzić tę zwłokę czytelnikom naszym dając ogólny przegląd prac już dokonanych, oraz wiadomość o przyszłych zajęciach Soboru — opartą na „indexie generalnym” rozdanych Ojcom dnia 23 lutego.

Kwestye mające być przedmiotem obrad Soboru dzielą się, jak to już z wyboru 4 wydziałów czyli delegacyj wnioskować można, na cztery części: Kwestye wiary *de Fide*, karności *de Disciplina*, zakonów *de Regularibus*, wschodniego Kościoła i misyj *de Rebus Orientalibus et Missionum Apostolicarum*. W pierwszej sekcji jest szematów 3, w drugiej 28, w trzeciej 18, a w ostatniej tylko 2 — wszystkich razem szematów 51.

Można ztąd wnosić jak ogromna praca czeka Sobór, zwłaszcza kiedy zwrócimy uwagę na to, że dotychczas dopiero 5 szematów przedyskutowano: 1<sup>o</sup> jeden szemat dogmatyczny: *De doctrina catholica contra multiplices errores ex rationalismo derivatos*; o nauce katolickiej, przeciw rozlicznym błędom racjonalizmu; 2<sup>o</sup> cztery szematy dyscyplinarne: a) *De Episcopis*. b) *de episcopali sede vacante*, o opróżnieniu Stolicy biskupiej; c) *de vita clericorum*, o życiu duchownych, d) *de parvo catechismo*, o małym katechizmie. Obecnie poddano pod obrady szematów 7, z tych dwa odnoszące się do karności: *de titulis ordinationum*, o tytułach przy święceniach kapłańskich; oraz *de oneribus missarum atque piis dispositionibus*, to jest, o stypendyach mszalnych i pobożnych legacyach. Cztery tyczą się sprawy zakonów i są następujące: a) *De regularibus*, o osobach zakonnych; b) *de voto obedientiae*, o ślubie posłuszeństwa; c) *de vita perfecta*, o życiu doskonałym; d) *de clausura*, o klauzurze. Jeden należy do rzeczy dogmatycznych i nosi tytuł już znany: *de Ecclesia*, o Kościele. Do niego dołączono już postulat, żądające orzeczenia nieomyślności Papieża. A zatem pozostaje szematów do rozdania 39, do przedyskutowania 46. Co szematy nieprzeznaczone jeszcze do dyskusji zawierają, to po za izbą Soboru jest tajemnicą, gdyż na indexie wyżej powołanym oprócz następującego tytułu: *Index schematum, quae a theologis et ecclesiastici juris consultis praeparata fuerunt*, dodano zastrzeżenie: *sub secreto Pontificio*.

Sądząc z liczby szematów pozostałych i z czasu, jaki upłynął od rozpoczęcia obrad Soboru, wypadałoby wnosić, że czas jego trwania znacznie się przeciągnie i kto wie, czy, jak się niektórzy spodziewają, prace Soboru ukończone zostaną na śś. Apostołów Piotra i Pawła tj. na d. 29 Czerwca. Należy wprowadzić wiaź i to w rachubę, że gdy dotychczasowy regulamin zowiął najzupełniejszą wolność mówienia, nadużywała jej często mniejszość przeciwna ogłoszeniu nieomyślności, celem zyskania przynajmniej na czasie.

Rozprawy przeciągały się aż do znudzenia. Nowy tymczasem regulamin, wydany na żądanie samychże Ojców, kładąc granice wy-mowie zbyt drogi czas wyczerpującej, przyczyni się znacznie do przyśpieszenia prac Soborowych. Bądź co bądź, długość czasu świadczy tylko na korzyść Soboru, dając znać o nawale pracy i wielkiej rozwadze, z jaką się kwestye zbawienia traktują.

Powróćmy teraz do naszego monotonnego wprowadzie, ale obowiązkowego sprawozdania o pojedynczych posiedzeniach So-boru:

*Dnia 10 Lutego 25te posiedzenie jeneralne Soboru, na którym rozpoczęto debaty nad 4tym szematem de parvo catechismo.* Od-prawił mszą św. Msgr. Apuzzo, arcyb. z Lorento. Rozpoczęli roz-prawy: Kard. Mathieu z Besançonu; Kard. Rauscher, za którego odczytał mowę inny z Ojców, gdyż sam arcyb. wiedeński jeszcze nie zupełnie przyszedł do siebie po mocnej chorobie; Prymas Węgier Simor, MMsgrowie: Guibert, arcyb. z Tours; Moreno bi-skup Joera (Piemont); Forcade, biskup z Nevers, nakoniec Du-panloup, który odczytał swój manuskrypt, głosem, jak się zda-wało, zmęczonym. Wiadomo jest rzeczą, że biskup orleański zna-komicie już dawniej pisał w kwestyi katechizmowej.

*Dnia 14 Lutego posiedzenie 26te jeneralne Soboru.* Mszą św. odprawił Msgr. Paweł Melchers, biskup koloński. Następnie Msgr. Jacobini podsekretarz, przeczytał oznajmienie, że komisya „*Judi-cum quaerelarum et controversiarum*,” przyznała prawa prymatu trzem arcybiskupom: Mechlińskiemu, z Antivari i ze Salerno. Antivari w Albanii, *Antibarensis sedes*, posiada stolicę bisku-pią od 9 wieku, którą Alexander II w r. 1062 podniósł do godno-ści metropolii. Pamiętne synodem odbytym w tym mieście w r. 1199, który także nazywany bywa synodem Dyoklei, gdyż na ruinach tegoż miasta wzniesionem jest Antivari.

*Mechlińskie* biskupstwo w Belgii bułą Pawła IV *Super uni-versas*, podniesionem zostało do stolicy arcybiskupiej w r. 1599.

*Salerno* w królestwie Obojga Sycylii, *Salernitana sedes* — li-czy się do najstarszych biskupstw. Wspominają o biskupie Gau-denciuszu, który podpisał Sobór rzymski św. Symacha w r. 499; i o drugim Asteriuszu, który był obecnym na piątym jeneralnym Soborze Konstantynopolitańskim w r. 553. Papież Benedykt VII wyniósł Salerno w 975 r. do godności arcybiskupstwa.

Również zawiadomiono na tém posiedzeniu o zezwoleniu da-nem od właściwej komisji wyjazdu sześciu czy siedmiu bisku-pów. Z pomiędzy tych trzech: Patrycyusz Fecham, bisk. z Nash-ville; Jan Hogau biskup ze św. Józefa; i Jan Lamy, bisk. z San-ta-Fé, wszyscy ze Stanów Zjednoczonych — już więcej nie wrócą. Ten ostatni bisk. Lamy ma dyccezyą większą, aniżeli cała Polska. Potrzebował on 62 dni jazdy konnej do przebycia stepów, jakie

dziela jego stolicę od najbliższego, większego punktu komikacyjnego Stanów Zjedn. Jego owieczki, to dotąd jeszcze owce błędnie wędrujące, chcemy powiedzieć, naród koczujący.

Poczem zabrali głos nad szematem *de parvo catechismo*, następujący MMsgrowie: Piotr Langalerie, bisk. z Belley; Piotr Solabiskup z Nizy, 80letni starzec; Augustyn Verot biskup z Savannah (Amer. pół.) Augustyn David bisk. z Saint-Brieux i patoryarcha Alexandryjski Paweł Ballerini. Przy zamknięciu sessyi oznajmił Ojcom Soboru Kardyn. de Angelis śmierć Bazylego Gily Bucno, biskupa z Huesca i Barbastro w Hiszpanii. Jest to dziesiąty z Ojców zmarłych w czasie Soboru.

*Dnia 15 Lutego 27me jeneralne posiedzenie.* Po mszy świętej odprawionej przez Msgr. Andrzeja Schaepmana, arcyb. Utrakteńskiego, udzielił prezydujący Kardynał de Angelis głosu następującym Ojcom: Marianowi Ricciardi, arcyb. z Reggio (Kalabrya); Nobili-Vitelleschi, arcyb.-bisk. z Osimo i Cingoli (Państ. Kośc.); Wilhelmowi Keane, bisk. z Cloyne (Irlandya); Janowi Ghilardi, bisk. z Mondovi zakonu Dominikanów; Janowi Mabila, bisk. Wersalu; Franciszkowi de la Bouillerie, bisk. z Karkassony; Wilhelmowi Clifford, biskup z Clifton (Anglia); nakoniec Michałowi Paya-y-Rico, bisk. z Kuença (Hiszp.) Poczem posiedzenie zamknięto.

*Dnia 18 Lutego 28me posiedzenie jeneralne.* Mszą św. odspiewał arcyb. Monachijski Grzegorz Scherr. Msgr. Jacobini ogłosił, iż komisya *Judicium excusationum* uznała wymówki 11 biskupów nie przybyłych do Rzymu, a Ojcowie uchwalę tę potwierdzili. Zabierali głos nad szematem tym samym o małym katechizmie Msgrowie: Ludwik Kanossa, bisk. Werony; Ludwik Elloya, bisk. z' Tipasz in part.; Antoni Petinari bisk. z Nocera; Jan Faict, bisk. z Bruges; Juliusz Senti, bisk. z Nepi i Sutri; Jakób Jans, bisk. z Aosty, i Wawrzyniec Gastaldi bisk. z Saluces. Zamknięto posiedzenie około pół do pierwszej.

*Dnia 21 Lutego 29 posiedzenie jeneralne,* rozpoczęto jak zwykle mszą św. Zabierali głos Msgrowie: Gros, bisk. z Tarantaise (Sabaudya); Pedicini, bisk. z Bari; Józef Uguinaona, bisk. kanaryjski i św. Krysztofa; Emanuel Garcia-Gil, bisk. Saragossy; Monescillo, bisk. z Jaen (Hiszp.); Floryan Desprez, bisk. Tuluzy; Hyacynt Martiner bisk. z św. Krysztofa (Havana).

*Dnia 22 Lutego 30 posiedzenie jeneralne,* rozpoczęte jak zwykle mszą św. Następnie przemówili: O. Rafał Ricca, jeneral Franciszkanów; Msgrowie: Franciszek Zummi-Casala, bisk. z Ales i Teralba (Sard.); Scherr, arcyb. Monachijski; Pankracy Dinkel, b. Augsburski; Eberhard, bisk. Treviru; Ludwik Haynald arcybisk. Koloczy; Szczepan Ferez-Fernandez, bisk. Malagi.



Na ten posiedzeniu zaszedł wypadek, który wiele narobił hałasu. Arcybiskup Haynald zabrał po raz wtóry głos nad szematem *de parvo catechismo*, aby odpowiedzieć na niektóre wywody. Ponieważ jednak odstępywał od rzeczy, którą Ojcowie uważali już za wyczerpaną ze wszystkich stron kaplicy Soborowej poczęło się objawiać niezadowolnienie Ojców. Kardynał prezydujący zadzwonił, ale mimo to arcyb. Haynald chciał dalej rzecz swoją prowadzić. Wtedy Kardynał oświadczył, iż odbiera głos mówcy, a ten niedokończywszy, ustąpił z mównicy. Niektórzy z niechętnych opuścili salę, a mimo to posiedzenie spokojnie odbywało się do końca.

Podajemy ten fakt dlatego, aby „prawda“ miejsce miała, i aby czytelnicy o komentarzach gazetarskich sąd wydać mogli. \*)

Zamknięto na tém posiedzeniu obrady nad szematem o katechizmie. Chcący przewlec obrady *in infinitum* nadali się do woli, mimo to jeden ze znakomitych biskup francuski oświadczył: że „oponenci nie dotknęli żadnej trudności, którejby nie rozbiegano, a nawet którejby nie rozwiązano.

Dozwolono Ojcom 10dniowej przerwy, celem przygotowania się do nowego szematu *de Ecclesia*.

Dyskusya nad wymienionemi wyżej 5 szematami zajęła tedy 30 jeneralnych zgromadzeń — nie liczymy, ani wspominamy w Kronice naszej, posiedzeń delegacyj prywatnych. W ciągu owych 30 zgromadzeń miało miejsce 150 przemówień. Następne posiedzenia odbywać się będą według nowego regulaminu wydanego pod d. 20 Lutego, który aby oszczędzić miejsca podajemy w następnym streszczeniu:

1<sup>o</sup> *Co do robienia wniosków i poprawek:* Zanim się rozpoczną obrady nad szematem wyznaczą Kardynałowie prezydujący termin, do którego zgłaszać się mają Ojcowie, chcący wnieść poprawkę. Uczynią to na piśmie w ten sposób, iż najprzód wyrażą to, co o szemacie mają do powiedzenia w ogólności — potem zaś w szczególności. Dodadzą nowe sformułowanie całego, lub pewnej części szematu jakie uznają być stósowniejsem, a zaopatrzwszy uwagi

\*) Trzeba sobie przypomnieć, że wolność nadużywania słowa przeciw regulaminowi Soboru i przeciw wyraźnie objawionemu niezadowolnieniu Ojców Soboru, te właśnie najwięcej dzienniki biorą w obronę, które onego czasu najwięcej się sierzdyły przeciw wolności, z jaką biskupi odzywali się w sprawie doczesnej wolności Kościoła, które nieposiadały się z radości, gdy za nieustraszoną odwagę biskupa Lincu, sądy świeckie wezwały przed kratki, a rząd odebraniem majątku kościelnego ukarał; które też (jak np. „Kraj“) nieraz już potwarczemi denuncyacyami wyraźnie doradzały zapobieżenia wolności ambon katolickich wzbýt dla ich robót niedogodnych kaznodziejach.

te własnoręcznym podpisem oddadzą je sekretarzowi Soboru, który znowu odeśle je do właściwych delegacyj. Delegacye rozpatrzą się w szemacie i w przedstawionych modyfikacyach czy zmianach, a sumaryczną o obojgu relacyę wręczą Ojcom Soboru.

2° *Sposób prowadzenia dyskusyj.* W dniu wyznaczonym przez Kardynałów-legatów rozpoczną się rozprawy najprzód nad szematem w ogólności, potem nad pojedynczemi jego ustępami. Każdy z głos zabierających oświadczyć powinien, czy chce mówić o szemacie w ogóle, czy też nad pewnym jego ustępem i nad którym. Każdy z biskupów należących do jednej z 4ch delegacyj przedstawi swe życzenie Kardynałowi prezydującemu, aby mógł odpowiedzieć na uwagi mowców, czy to zaraz czy później, czy jednemu z nich, czy kilku o jednym przedmiocie rozprawiającym. Wszyscy dołożą starania, aby od przedmiotu nie odstępowali; gdyby zaś zбочzenie takowe miało miejsce do porządku przywołani zostaną. Żądający zmiany szematu musi dołączyć sformułowanie, które uważa za poprawniejsze.

3° *Zamknięcie dyskusyj.* Skoroby 10ciu Ojców żądało zamknięcia dyskusyi nad przedmiotem, który uważają za wyczerpany, Kardynałowie-legaci zapytują Ojców, czy sobie życzą zamknięcia; czy dalszego prowadzenia rozpraw? Co Ojcowie przez powstanie z miejsc uchwalą, to ma być wykonanem.

4° *O sposobie głosowania.* Zanim nastąpi, przejdzie od jednej części szematu do drugiej Kardynałowie-prezydujący, zapytają o zdanie Ojców tak co do wniesionych poprawek, jak co do tekstu całego szematu; poczem powstaniem z miejsca wyrażą swoje zadowolnienie ci, którzy się zgadzają. Następnie powstaną z miejsca i objawią swe zdanie ci którzy są przeciwni. W końcu przyjętem będzie zdanie większości. Tym sposobem odbywać się będzie głosowanie nad częściami szematu; nad całym zaś szematem przez aklamacyą: *placet* albo *non placet*; tak jednakże, iż zawsze jeszcze wolno będzie podać pisemnie ktoby zechciał poprawkę.

## Profesor Dr. Döllinger

### i postulatam biskupów do Soboru.

(z *Civiltà Cattolica*. Rzym 19 Lutego 1870.)

Prośba biskupów do Soboru wystosowana, wyrażająca żądanie, aby nieomylność Papieża nauczającego *ex cathedra* była za dogmat uznana, wywołała wielkie niezadowolnienie w dzisiejszém gallikańskim stronnictwie. Rzeczą było bardzo naturalną, że stron-

nictwo to wezwało na pomoc profesora Dr. Döllingera, który w Niemczech jest punktem środkowym i naczelnikiem liberalno-katolickich manewrów. Nic dziwnego, że profesor ten zrzuciwszy maskę pseudonimów i zaniechawszy skrytych ścieżek, jakeimi dotąd chodził, wystąpił z otwartą przyłbicą i z własnym podpisem ogłosił w antykatolickiej: „*Augs. Allg. Zeit.*“ artykuł, o którym trudno było powiedzieć co w nim jest gorsze, treść czy forma. Ale mniejsza oto, nie ma czego żałować; boć lepszy nieprzyjaciel otwarty, niż ukryty prześladowca.

Pomieniony artykuł składa się z dwu części: pierwsza uderza na nieomyślność Papieską; druga zbija argumenta, których Ojcowie używają w swym memoryale. \*)

I. Co się tyczy pierwszej części, możnaby argumenta Döllingera do następujących trzech punktów sprowadzić:

1. Kościół takim orzeczeniem obowiązałby członków swoich do wierzenia tego, co dotąd ani wierzonem, ani nauczanem nie było. 2. To orzeczenie zrobiłoby w Kościele radykalną rewolucyą ze względu na fundament wiary. 3. Takim orzeczeniem Papież dałby świadectwo samemu sobie, co byłoby rzeczą śmieszną. Rozbieramy te argumenta, o ile można najkrócej.

1. Poczniemy od pierwszego. Jak dowodzi Döllinger, Kościół dotąd ani wierzył nieomyślności, ani jej nie nauczał? „Kościół, powiada, nieomyślności tej nie wierzył, bo nawet ci, którzy nieomyślność za prawdziwą uznawali, w ścisłym tego słowa znaczeniu *wierzyć jej nie mogli.*“ Argument bardzo jasny. *A non posse ad non esse datur illatio.* Jeżeli wierni w nieomyślność wierzyć nie mogli, to też w nią nie wierzyli i Kościół jej nie nauczał. Pozostaje tylko do okazania, dlaczego wierni w nieomyślność wierzyć nie mogli. Nic nad to łatwiejszego.

„Pomiędzy wiarą (*fide divina*), mówi Döllinger, a pomiędzy roztropnym przyjęciem opinii, za prawdopodobną uważanej jest niezmierna różnica. Wierzyć może i powinien katolik to tylko, co mu jako prawdę boską, wyższą po nad wszelkie wątpliwości Kościół sam podaje i przepisuje; wierzenie czego warunkiem jest należenia do Kościoła; te wreszcie tylko prawdy, którym przeciwnych opinii Kościół przyjmować nie dozwala, lecz jako oczywisty błąd odrzuca. W samej istocie, od początku Kościoła aż do dnia dzisiejszego nikt nie wierzył w nieomyślność Papieża, tj. nie wierzył tak, jak wierzymy w Boga w Chrystusa, w Tróję Ojca, Syna i Ducha św. i t. d., ale tylko wielu mniemało, i przyjmowało za rzecz prawdopodobną, lub co najwięcej za pewną po ludzku (*fide humana*), iż Papieżowi ta prerogatywa przysłuża.“

Cóż na pierwszy rzut oka uderza w tym argumencie słynnego doktora Monachijskiego? Oto ani mniej ani więcej, błędzi

\*) Memoryał ten podaliśmy już w Nr. 6 Tygodnika Soborowego.

on tutaj w samej przez się postawionej zasadzie, oraz w jej zastosowaniu. Błądzi w zasadzie, ponieważ miesza, *prostą boską wiarę z wiarą bosko-katolicką*. W teologu tak z trójnoga o niemożności wiary w nieomylność Papieską stanowiącego, błąd to nie do pojęcia i nie do darowania. Ponieważ nieomylność Papieska, nie była dotąd wierzoną wiarą bosko-katolicką, to jest ściśle obowiązującą i w pełnym znaczeniu, zatem według niego wynika ztąd, że nie była wierzoną prosto-boską. Konkluzya dalej sięga jak przesłanki czyli zdania, z których jest wywnioskowana. Każdy początkujący teolog wie, że jeżeli jakaś prawda nie tylko od Boga jest objawioną, ale też przez Kościół jako taka orzeczoną, tak, iż zdanie jej przeciwnie potępione jest, jako herezyja, wówczas prawda taka należy do *bosko-katolickiej wiary*, bo kto jej przeczy do Kościoła należeć nie może. Atoli wiele jest prawd, które Bóg objawił, o których jednak dotychczas Kościół wyroku orzekającego nie wydał. Jeśli więc katolik przez studium pisma św. i tradycyi w sposób niewątpliwy do poznania owych prawd przychodzi, pytanie, jakąż je wiarą przyjmuje? Czyżby wiarą ludzką? Nie — zaiste, boć przecież tych prawd nie znalazł w słowie *ludzkim*, ale w słowie *Bożém*. Wierzy zatem rzeczy owe *fide divina* tj. oparty na powadze objawiającego Boga. Tak jednakże wierząc mógłżeby kogoś, kto owych prawd zaprzecza, nazwać herezykiem? Żadną miarą, ponieważ Kościół twego uroczyściego i ostatecznego wyroku jeszcze w tej mierze nie wydał. Dopiero w moc dycezyi urzędu nauczycielskiego powierzono przez Chrystusa Kościołowi, prawdy te przechodzą ze stanu *wiary czysto-boskiej*, w stan *wiary katolickiej*. Na tém właśnie polega wedle wyrażenia się Wincentego Leryneńskiego *postęp dogmatów*. Wszakże pomienione przejście ma swe pewne stopniowanie.

Urząd bowiem nauczycielski Kościoła jest dwójaki: nadzwyczajny, kiedy Kościół przy pojawieniu się jakiegoś sporu dogmatycznego wydaje uroczyscie, albo określenie, albo wyrok potępienia; i zwyczajny, który bezustannie jest czynnym w osobach nauczycieli i pasterzów Kościoła.

Otóż ten ostatni urząd nauczycielski może jakąś prawdę podawać, jako należącą do katolickiej wiary, albo uznając ją początkowo za należącą do wiary *boskiej*, może z czasem tak ją wyświecać, iż się zbliżać będzie do zakresu *wiary katolickiej*, dopóki zakresu tego, że tak powiemy, nie dotknie. Wtedy to z powodu takiego zbliżenia się do zakresu wiary katolickiej o prawdzie owej mówimy teologiczni, że jest *proxima fidei* (catholicae), chociaż bynajmniej jeszcze dla tego zdanie przeciwnie, herezyją mianować nie można. Tę drogę przebył dogmat Niepokalanego Poczęcia; tę samą przechodzi teraz nieomylność papieska.

Owszem za tą ostatnią jeszcze więcej przemawia. Podczas bowiem kiedy dogmat Niepokalanego Poczęcia przed udogmatyzowaniem, bardzo długo miał przeciw sobie zdanie sławnej katolic-

kiej szkoły, które to zdanie Kościół wyraźnie zakazał w jakikolwiek sposób piętnować; to nieomyślność papieska tylko w szczupłym zastępie Gallikanów ma swych przeciwników i była zawsze przez Kościół tak dalece broniona, iż tenże nigdy wyraźnie przeciwnego błędu bezkarnie nieprzepuścił. Świadczy o tém potępienie czterech gallikańskich artykułów przez Innocentego XI, Alexandra VIII i Piusa VI; świadczy o tém ów wstręt jaki katolicy zawsze w obec tego błędu okazowali. Nadto, najpoważniejsi teologowie nie wahali się wcale piętnować wyraźnie to zdanie mianem herezy, którą tylko niewiadomość, tak zwana niepokonalna, uniewinniłby mogła. Dość tu będzie przytoczyć słowa słynnego Melchiora Canusa (tego otwartego przeciwnika Jezuitów): „Zapytasz, mówi on, czy jest herezyą utrzymywać, że i rzymski Kościół w wierze pobłądził i apostolska Stolica od wiary Chrystusa odpaść może?

Na to pytanie krótką dam odpowiedź. Nie chcę przesadzać wyroku Kościoła: ale sądzę, że gdyby ten błąd był przedłożony powszechnemu Soborowi, toby z pewnością piętnem herezyi został nacechowanym... Nietylko rozum i umiejętne poszukiwania z niewalają mię do tej wiary, ale i powaga największych teologów. Hieronim mówi, że ten jest profanem i wiarolomcą, który nie idzie za wiarą Piotra i rzymskiej Stolicy. Cyprian powiada, że ten jest obcym, profanem i nieprzyjacielem, który się nie trzyma jedności powszechnego Kościoła, co znaczy tyle, że dla nas tylko *jedno* jest światło, z którego mnóstwo wychodzi promieni; tylko *jeden* korzeń, z którego wiele gałązek wyrasta; tylko *jedno* źródło, z którego wiele potoczków wytryska; tylko *jedna* skała, na której Kościół zbudowany; tylko *jeden* Papiież, który swoją powagą innych rządzi. Także promień, który się oddziela, gaśnie; gałązka, która się odłamuje, więdnie; potok, który się odłącza, wysycha. Kto zaś w kwestyach wiary spornych, wiarą i wyrokom Apostolskiej Stolicy pomiata, ten już nie zostaje w jedności ani z światłem ani z korzeniem, ani ze źródłem.“ Ten sam św. Cypryan dodaje: Kto opuszcza Stolicę Piotrową, na której zbudowany jest Kościół, ten niech sobie nie podchlebia, że należy do Kościoła. Ambroży uznaje za rzecz zupełnie tążsamą, być katolikiem, a zgadzać się z Rzymskim Kościołem. Grzegorz utrzymuje, że jest wielkim obowiązkiem, iść za powagą rzymskiej Stolicy w rzeczach wiary, tak dalece, że kto się temu opiera, odpada od całości skały, na której Chrystus Kościół swój zbudował. Leon sądzi, że ten nie ma uczestnictwa w Boskich tajemnicach, który od warowni Piotrowej, oddalić się usiłuje, i że jest bezbożnym zuchwalstwem, chcieć zachwiać utwierdzenie tej skały, którą ręka Boża zbudowała. Mikołaj wreszcie twierdzi, że kto Kościołowi rzymskiemu, nadany mu od Chrystusa, Głowy wszystkich Kościołów, przywilej chce wydrzeć, ten bez wątpienia w herezyą popada; narusza albowiem wiary, kto przeciwko Matce wiary powstaje. Nieważ sobie lekco

czytelniku tego wyrażenia Mikołaja, gdyż ono zostało potwierdzonym na pierwszym i siódmym posiedzeniu, ósmego powszechnego Soboru.“\*) Jakiem zaś jest dzisiejsze przekonanie Kościoła, najlepiej wykazuje sam adres biskupów, przeciw któremu Döllinger występuje. Niemniej jednak dlatego chętnie przyznajemy, że opinia przeciwna wierze nieomyślności Papieża nie może być piętnowaną nazwą herezy, ale tylko błędem do herezyi zbliżonym, gdyż do formalnej herezyi potrzeba zaciętości w uporze, a zaciętość taka miejsca mieć nie może tam gdzie nie ma przeczenia dogmatom stanowczo przez Kościół orzeczonym.

Czyż jednak taki stan rzeczy przeskadza, aby powszechność wiernych wierzyła, jak też rzeczywiście wierzy, nietylko *fide divina*, ale nawet *fide proxima divinae catholicae*, nieomyślność papieską? ponieważ ta nieomyślność nie tylko jest prawdą zawartą w depozycie wiary to jest w objawieniu boskiem, ale też jako tak objawiona, wyraźnie od *zwyczajnego* kościelnego urzędu nauczycielskiego podawaną była.

2. Z tego co się dotąd powiedziało, już każdy wnosić może, co sądzić o drugim argumencie Döllingera, to jest, że przez określenie papieskiej nieomyślności przygotowały się rewolucya w samym fundamencie wiary Kościoła. „Jest to, powiada on, rewolucyą kościelną, tym głębiej sięgającą, że chodzi tu o fundament, na którym się w przyszłości wiara wiernych ma wznosić i opierać.“ Tak mówi słynny doktor niemiecki. Temci dla niego gorzej, albowiem argument jest nietylko nierozumnym zuchwalstwem jako sprzeciwiający się prawie całemu w Rzymie zebranemu Soborowi, ale nadto jest on zupełnie czczym i fałszywym tak sam w sobie, jako też i w swém zastosowaniu. Jest on takim sam w sobie: gdyż nie dozwalałby Kościołowi żadnego dogmatycznego określenia. Jest takim w zastosowaniu, gdyż tu nie chodzi o jakąś ciemną i wątpliwą prawdę, ale o prawdę, która z małemi wyjątkami, już należy do wiary i praktyki katolickich ludów. Sami ją Gallikanie uznają praktycznie, chociaż jej przeczą w teoryi, gdyż zaden z nich nieodważyłby się sprzeciwiać się wyrokowi Papieża. A zatem nie w powszechności wiernych, jak mniema Döllinger, wywołałaby definicya papieskiej nieomyślności rewolucyę, ale tylko w umysłach Gallikanów, o ileby w samej istocie

\*) *Canus de Ecclesiae Romanae auctoritate. Lib. 6. c. 7.* Ażeby nikt próżnej różnicy nie robił pomiędzy Apostolską Stolicą a tym, który na niej zasiada, powołujemy się na słowa tegoż Melchiora Canusa w następnym zaraz rozdziale: *Si de errore in fidei iudicio atq̄ decreto loquimur, ut vere loquimur, nullum ego discrimen inter Apostolicam sedem et Apostolicae Sedi insidentem invenio.* I dowodzi tego wieloma jędrnemi argumentami, które tu dla krótkości pomijamy, lecz które każdy na wskazanóm miejscu znaleźć może.

zniewalała ich do złożenia błędu (w teorii),—zacoby też oni sami Boskiej Opatrzności nieskończenie wdzięcznymi być powinni. Co się zaś tyczy powszechności wiernych to pomiędzy tymi nastąpiłaby nie rewolucya, ale tylko większe umocnienie i ułatwienie w sprawie, o której już teraz mają mocne przekonanie. Bo pytamy się, jakież to Kościół wierzą katolicy tym aktem wiary, którym powtarzają, że wierzą święty Kościół powszechny? Bez wątpienia nie inny, tylko Kościół od Chrystusa ustanowiony, tj. Kościół, który wedle woli Chrystusa ma Papieża za fundament, za Głowę i na Nauczyciela. To zaś znowu coś innego znaczy, jak tylko, że katolicy tym samym aktem wierzą włącznie (*implicite*), i samą także nieomylną Papieża; fundament bowiem niewzruszonego Kościoła musi także być niewzruszonym, i Nauczyciel nieomylnego Kościoła musi być nieomylnym. Definicya więc nieomylności Papieża nie zagraża żadną zmianą w akcie wiary, ale tylko rozwija to, co w nim jest zawarte; nie jest to więc rewolucya, ale postęp i udoskonalenie odpowiednie chrześcijańskiej wierze.

Czy wiecie, w czym raczej należałoby się obawiać radykalnej rewolucyi? Oto w odwrotnem przypuszczeniu, to jest, gdyby orzeczenia zaniechano. Niepodobna bowiem zaprzeczyć, że galikanizm, który zdawał się być pogrzebany, nietylko dzisiaj pracuje nad tem, jakby się dobić dawnej swej potęgi, ale też rozwija niepospolitą i niesłychaną czynność. Z katedry szkolnej zstąpił do mas, ażeby gazetami pełnemi kłamstw i sofizmatów podburzać ludność. Niezadowolniony tolerancją, jakiej mu dotąd nieodmawiano, rości sobie prawo do równości i takiego samego obchodzenia się z sobą, jakiej używa przeciwna mu prawda. Owszem on nawet i na tem nie poprzestaje, lecz wypowiada otwarcie, że onę prawdę sobie przeciwną chce strącić z tronu i zająć jej miejsce. Jest on nietylko zuchwałym w stawianych przez się absurdach, ale nadto bez wzdrygnięcia się wyprowadza wnioski w nich zawarte. Głosi zupełnie otwarcie, że najwyższa powaga Kościoła jest złożoną w treści Kościoła, że nie spoczywa w Papieżu, ale w ciele Pasterzy, że większość biskupów wyższą jest od Papieża, że go kanonicznemi karami zmusić może do przyjęcia jej *vo-tum*, ba nawet, że go może złożyć. Jestto jak każdy widzi, zupełny wyrót instytucyi, jaką Chrystus nadał swemu Kościołowi, stawiający na miejsce urządzonej od Boga kościelnej monarchii, nowoczesne konstytucyjne rządy. Takie idee mogą łatwo znaleźć przystęp u ludów, zwłaszcza przy dzisiejszem rozpasanu wolności myślenia i panującej tendencji nieuznawania żadnej władzy, oprócz wyszłej z ludu i przez niego ustąpionej. Nic więc dziwnego, że w obec tak groźnego niebezpieczeństwa gorliwość biskupów, których opiece powierzony jest depozyt wiary, wystąpiła silniej i wysłowiła się w adresie, który Döllingerowi stał się powodem jego faryzajskiego zgorzenia.

3. Lecz gdyby orzeczenie ogłoszono, natenczas Papież dawałby świadectwo samemu sobie. „Wprawdzie, mówi on, uchwalilo w r. 1870, 400 czy 600 biskupów, że Papież jest nieomylnym, ale wszyscy biskupi i każdy Sobór bez Papieża podlega omylności. Niemożność pobładzenia jest wyłącznym przywilejem Papieża; większa czy mniejsza ilość biskupów nie może wyrokowi jego nie przydać, ani nie ująć; a zatem ten wyrok tylko tyle ma powagi i mocy obowiązującej, ile mu jej Papież, uznając go, nadaje. Tak więc wszystko schodzi ostatecznie na świadectwo Papieża wydane sobie samemu, co naturalnie jest rzeczą bardzo łatwą. Szkoda tylko, że już przed 1870 laty, ktoś nieskończenie Wyższy powiedział: „Jeśli ja sam o sobie daję świadectwo, świadectwo moje nie jest prawdziwe.“ (Jan 5, 31).

Jeśli dotąd Döllinger okazał, że jest złym teologiem, to tutaj dał dowód, że jest oraz bardzo złym egzegetą. Na przytoczonym bowiem miejscu nie wypowiada Chrystus, jak to dobrze zauważył Korneliusz a Lapide, swego własnego zdania, ale przytacza zdanie żydów. Robi figurę retoryczną zwaną *prolepsis*, t. j. uprzedza zarzut, jaki mu uczynić mogli, mówiąc: Ty sam o sobie świadectwo dajesz — więc Twe świadectwo we własnej sprawie jest podejrzanem i nie zasługuje na wiarę. Chrystus przeto porzestaje tu na świadectwie swego przyjaciela św. Jana Chrzciciela i na piśmie św. *Alius testimonium perhibet de me*. Podobnie czyni nieraz Papież, powołując się *propter duritiam cordis* swych przeciwników na świadectwo Ojców, dziejów i słowa Bożego. Niemniej przeto jednak, dał Chrystus później świadectwo samemu sobie. Dał je nietylko w obec Kaifasza i Piłata, ale także w obec nauczycieli zakonu, czyli, że tak powiemy, w obec Janusów owe-go czasu.

Jam jest światłość świata. *Ego sum lux mundi* (Jan 8. 12). A kiedy przeciw niemu użyli argumentu Döllingera: *Ty sam o sobie świadectwo dajesz, świadectwo Twoje nie jest prawdziwe* Ib. 13. wtedy Chrystus stanowczo odrzekł: *Świadectwo moje prawdziwem jest. Testimonium meum verum est*, ib. 14. a jako powód tego przytoczył, że On nie sam, ale Ojciec niebieski w Nim mówi: *Quia non solus sum, sed ego et qui misit me Pater* ib. 16. Tak samo może powiedzieć i Papież: *Świadectwo moje prawdziwe jest, bo ja nie jestem sam, ale ja i który mię posłał Chrystus*. Również prawdą jest, że każda najwyższa władza ma prawo zaafirmować się i dać świadectwo samej sobie. Panujący zaafirmowuje sam siebie. Parłamenta zatwierdzają same siebie, oświadczając, że są prawną reprezentacją narodu. Tak samo więc Papież najsprawiedliwiej zatwierdzić się może, jaką władzę i jakie prerogatywy otrzymał od Chrystusa. A więc argument Döllingera jest bez wszelkiej podstawy.